

Przedpłata:

Pocztą rocz. 5.
płr. 2.50, kw.
1.25. W Radomiu: bez odnośz.
rocz. 4, płr. 2,
kw. 1. Przedpłata
przyjmuje Wy-
dawnictwo i Księ-
garnię.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Środy i Soboty.

Ogłoszenia

Przyjmuje Wy-
dawnictwo „Gazety
Radomskiej” po
cenach stałych
a w Warszawie
domy ogłoszeń.
Ogłoszenia tyl-
ko po polsku.

Wydawnictwo „Gazety Radomskiej” ul. Lubelska, dom W-go Grodzickiego N. 136, otwarte codziennie prócz świąt od godz. 10 rano do 3-ej po poł.

Dziś dnia 20-go Lipca: Czesława W.

Rękopisy nie zwracają się.

Wsch. słońca o godz. 4 m. 11. Zach. o godz. 8 m. 1.

Mięso.

Pogoń za groszem, który w wieku XIX stał się najpotężniejszym przywilejem, sprawia, że goniący za nim jedynie, nie liczą się ani z potrzebami kraju, ani z interesami współobywateli. Nie dość tego. Niejednokrotnie działalność swoją kierują ze szkoda jednym i drugim i bądź za pomocą syndykatów, bądź innych sposobów, ułatwiających zmonopolizowanie artykułów niezbędnej potrzeby ludności, nakładają na ludność tę haracz, zmuszając do opłacania sobie odsetków lichwiarskich, lub podatku wyższego i cięższego, niż wszystkie podatki państwowe i gminne razem wzięte.

Klasycznym krajem wyzysku takiego jest Galicya. Każdy funt mięsa, jaki zjada mieszkaniec miasta, obłożony jest opłatą na rzecz miasta, pod pozorem i osłoną której, kryje się najohydniejszy wyzysk na rzecz dzierżawców dochodów konsumpcyjnych i zsolidaryzowanych z nimi handlarzy. Mieszkańcy zdają się nie widzieć tego stanu rzeczy, bo silna klika trzyma nie tylko kieszenie, ale i umysły i języki i pióra, w zależności od siebie. W czasie bytności swej w tym kraju przed paroma laty, mogłem się nauce przekonąć, jak ludzie, nawet dobrej woli, mało zdają sobie sprawy z położenia, a dzienniki galicyjskie są namacalnym dowodem,

że sprawy tego rodzaju pozostają dla nich *terra incognita*. Przy sposobności pozwolę sobie przytoczyć wyniki rozmowy w tej kwestyi z kilkoma przedstawicielami prasy lwowskiej.

Znalazłszy się w kółku literackim, bogatym w pisma miejscowe, pilnie przeglądałem treść ich, znanych mi przedtem z tytułów zaledwie. Uderzył mnie w nich przedewszystkiem brak informacji handlowych, jakie wypełniają czwartą stronę naszych pism codziennych. Prócz wiadomości giełdowych i bardzo niesystematycznych cen zboża, tu i ówdzie, jakby przypadkowych tylko, nie o cenach miejscowych nie można się z gazet miejscowych dowiedzieć. Drożyzna mięsa w całej Galicyi, o jakiej dowiedziałem się od znajomych, szczególnie w owej chwili zainteresowała mnie, a że z gazet żadnych danych w tej kwestyi mieć nie mogłem, zwróciłem się do przedstawicieli pism o pewne objaśnienia. Okazało się przecież, że tej kwestyi nie znają tu wcale i że trzeba było samemu rzecz badać. Wyczekawszy dnia targowego we Lwowie, którym jest piątek (ułatwiający żydom zaopatrzenie się w potrzeby na szabas), udałem się na targ bydłowy, gdzie kręcąc się pomiędzy sprzedającymi i nabywającymi bydło, będąc świadkiem kilkunastu dokonanych sprzedaży, przekonałem się, że bydło młode, na chowanie, bydło użyteczne rolnikowi, jest o jakie 20% droższe niż u nas; bydło zaś

różne, bydło, którego rolnik wyzbywa się, a jedynym na nie nabywcą jest rzeźnik, (a właściwie dostawca rzeźnika, zorganizowana spółka handlowa żydowska), jest nie tylko nie droższe niż w Warszawie, ale może nawet nieco tańsze, bo nie dochodzi 6 kop. (sądząc na oko) za funt żywej wagi, to jest tej ceny, jaką w Warszawie za towar żywy osiągnąć można.

Potwierdzenie spostrzeżenia mego znalazłem w relacji pewnego właściciela ziemskiego z pod Tarnowa i posła, a bardzo dawnego, bo z ławy uniwersyteckiej znajomego, który mi udzielił następujących szczegółów.

Handlarze bydła nabywają w jego okolicy (pod Tarnowem) towar żywy, po cenie 21—25 centów za kilogram żywej wagi (*). Najlepsze z tego sztuki idą do Wiednia, braki zaś na konsumpcję miejscową. Do warunków umowy należy, aby bydło było głodzone i nie pojone przez 24 godzin, przed postawieniem go na wagę; nadto, z ceny ogólnej idzie 3—8% na rzecz kupującego. Zamieniając wagę i walutę austriacką na nasze, przyjmując stracony procent na 5% przeciętnie, funt żywej wagi nie wyniesie tu wyżej jak 7 kop.; włączając zaś w rachunek głodzenie i morzenie bydła przez 24 godziny przed wagą, a tem samem znaczny ubytek wagi żywej, zredukuje się

(*) Kilogram = 2.48 funta tutejszego.

wszystko niemal do 6 kop. za funt żywej wagi na targu, gdzie ani głodzenie, ani morzenie bydła miejsca nie miało. Dodać należy przytem, że Tarnów leży bliżej rynków zbytu, a tem samem transport towaru jest krótszy i tańszy.

W obec przeciętnej ceny, w latach ostatnich, w okolicach Warszawy, płaconej 6—6½ kop. za funt żywej wagi, funt mięsa woł. płacono 12—13 kop., czyli 2 razy większą cenę funta żywej wagi. Cenę tą uważa wielu za wygórowaną i sprawę obniżenia jej podjęto. Jeżeli jednak cena żywej wagi, pomnożona przez 2, wyda się i słuszną, za wygórowaną, to cóż mówić o stosunkach, panujących w Galicyi, gdzie cena mięsa wynosi nie 2, ale 2½—3 razy tyle, co funt żywej wagi zwierzęcia.

„Bo my płacimy podatek konsumpcyjny od każdej zarzniętej sztuki, co cenę mięsa podnieść musi”, wyjaśniają mi obywatele lwowscy. Okazuje się przecież, że ów podatek wynosi w miejscowościach mniej ludnych 2½, w najludniejszych 4½ guldenów od sztuki; w najwyższej więc swej normie zastosowany, może podnieść cenę mięsa o 1 cent na funcie austr. (=½ kilo). Tymczasem mięso liche kosztowało w czasie mego pobytu we Lwowie 44 centy za kilo, średnie, zdatne tylko na rosół 50—55 centów, a pieczeń 68 centów za kilo. A wszystko to przy 18—19 centach za kilo żywej wagi na targu

32)

MUSZKIETEROWIE

Króla Jegomości.

ROMANS HISTORYCZNY,
osnuty na tle pierwszej połowy XVIII w.
przez

Michała Synoradzkiego.

(Dalszy ciąg).

— Wolałbym i ja w chorągwi polskiego autoramentu na dobrą sławę zarabiać, jako już przez dosyć długi czas zarabiałem — zauważył Zbijewski — ale traf przerzucił mnie do muszkietarów... Uczyniłem to na wyraźne żądanie księcia miecznika koronnego, który je w imieniu króla jegomości postawił...

— Chyba że tak; w takim razie, zgaduj zgadula, nie biorę ci tego za złe.

— Pozwoli dziadunio uwagę sobie zwrócić — wtrącił Rumocki — na okoliczność, iż utworzony przez króla regiment muszkietarów ma być zawiązkiem szkoły wojskowej w Polsce i dla tego do regimentu tylko szlachta polska ma wstęp...

— Głupstwo, zgaduj zgadula! — skrzywił się pan wojski. — Prawda, że szkoła rycerska jest nam potrzebna; przecież każdemu królowi przypominamy ją w pałkach konwentach; ale niechby była nawskroś narodowa, nie jakaś niemiecko-francuzka. Za ś. p. króla Jana Sobieskiego, miała być utworzona taka szkoła z fundacyi, pomnę, Krzystofa Miero-

szewskiego. Dużo o tem rozprawiano i, zgaduj zgadula, na dysputach się skończyło. August był Niemcem, jest nim i pozostanie. Jeśli wyszytłował sobie świetny regiment, to ani mu w myśli dobro Rzeczypospolitej, jeno własna satysfakcja. Ma jedną zabawkę więcej i tyle z tego... Ale, zgaduj zgadula, czas drzemki mojej przyszedł, a *consuetudo est altera natura*. Zabawiając się do woli, ja dezertuję.

Dokończył miodu, przez pomyłkę, zamiast chusty, wylot kontusika panny Walentyny pochwycił, otarł nim usta aktualnie i dopiero się spostrzegł, gdy go chciał do kieszeni wsunąć. Wtedy machnął ręką, westchnął, spojrzał po obecnych, którzy jednak nie dali poznać po sobie, że pomyłkę zauważyli i dodał:

— Ot, starość... Nie dziwcie się niedołęstwu, bo słowem *Apokalipsy* mówiąc: „Czas mój jest blisko...”

Pan wojski drzemkę odprawiał w swojej komnacie, musiał przeto gospodarz towarzystwo do innej, obszerniejszej, właściwie dla gości przeznaczonej, poprosić. Tam z O. Prokopem już bez żadnej przeszkody kontynuowali przerwanego maryasza, pozostawiając młodzieży swobodę w zabawianiu pań. Podstoli przestrzegł tylko:

— Aby bez bałamuctwa, moiści panowie. Zwłaszcza do pana cześnikowicza to mówię, który, ocierając się o dwór króla jego-

mości, mógł tamtejszemi obyczajami nasiąknąć...

— Na bałamuctwo są tu bernardyńskie ogórki; lekarstwo co do skuteczności wypróbowane — dorzucił ze swej strony O. Prokop. — Chorążycu, jakeś dobry, pilnuj przyjaciela, bo z oczu mu patrzy, że kochliwy i do awantur skory.

— Czy tak jest istotnie? — zapytała podstolanka.

— Alboż wyglądam na podobnego grzesznika?

— Cicha woda brzegi rwie... — wtrąciła starościna.

— Oj! rwie, rwie! — podchwycił chorążyc, patrząc jej czule w oczy.

— Więc pan przyznajesz, że przyjaciel jest taką cichą wodą? — indagowała wdówka.

— Co mi tam przyjaciel! kiedy sam jestem zagrożony... — rzekł desperacko chorążyc. — Starościno dobrodziejko... ratuj, bo zginię z kretesem!

— Dłaboga! co panu jest? — udając przerażenie, zapytała Mirska.

— Co mi jest? I pani? pani zapytujesz? A! doprawdy, to się nie godzi... Jaki, czy pani nie spostrzeża, co się ze mną dzieje? Wy-chudłem, zmizerniałem, chodzę, jak bez głowy... Jeśli to potrwa dłużej, nie ręczę, czy się nie posunę do jakiego potwornego kroku... Na Boga! radź pan! ocal człowieka...

— Lecz co za powód takiego stanu?

— Serce... — odparł chorążyc szeptem.

Wdówka śmiechem parsknęła a Rumocki wielkie oczy zrobił.

— Pani się śmiejesz? — rzekł seryo.

— Muszę! Bo czy to nie śmieszne zestawienie: pan, chorążycu i serce! pan i sentyment głęboki, szalony, bez pamięci, mogący doprowadzić do ostateczności... Walentynko! przedstawiam ci pana chorążycę, szalejącego z afektu, jak Herkules po włożeniu płaszcza Dejaniry...

— Pani starościno dobrodziejko, zgodzę się być szalejącym Herkulesem, lecz niech wiem, żeś mi zadała szaleństwo z takich samych pobudek, jak Dejanira... — mówił Rumocki ze złożonymi błagalnie rękoma...

— O! przepraszam, tego nie powiedziałam...

— To przyjmij mnie pani w niewolę, jak dumna Ofmala tego bohatera, ale na całe życie. Gotów jestem, jak on na rozkaz królowej lidyjskiej, suknie niewieście przywdziać, za kołowrotkiem siedzieć i kądziel praść.

— Pan doprawdy jesteście w usposobieniu niezwykłym! — przerwała wdowa, wybuchając nową kaskadą śmiechu.

— A pani jesteście... pani jesteście skałą granitową! marmurem! lodowcem! — podchwycił chorążyc

lwowskim, w obec których, według norm warszawskich, należałoby brać 36—38 centów, a wraz z podatkiem 38—40 centów za kilo.

Zadziwiającej też niezarności czy naiwności ojców miasta zawdzięcza Lwów drożyznę mięsa, a właściwie opodatkowanie mieszkańców na rzecz kliki dzierżawców dochodów konsumpcyjnych, tej plagi miast tamtejszych. Pozorny dochód miasta, sprowadza drożyznę wszystkich niezbędniejszych potrzeb ludności, która czynsz ten drogo opłaca. Dzierżawy konsumpcji, w porozumieniu z handlarzami bydłem, monopolizują dostawę mięsa do miasta. Od współzawodnictwa ochrania ich zakaz przywożenia czegokolwiek z opodatkowanych artykułów na własną nawet potrzebę i gdy wychodzisz z wagonu, obępują cię strażnicy, debatując, czy nie masz w torbie podróźnej mięsa, szynki i t. p., których przywiezienie poniżej funta jest dozwolone. Między miastem i miastem, wsią i miastem, istnieją tu do dziś linie celne, jak za dobrych średniowiecznych czasów. (dok. nast.).

Słowacy.

W ostatnich dniach toczył się w Budapeszcie proces redaktora słowackiego tygodnika „Narodni Noviny” p. Pietora, oskarżonego o agitację panslawistyczną. Trybunał skazał redaktora na ośm miesięcy więzi. Pan prokurator w swoim oskarżeniu powoływał się na uroczystości Pałacy’ego w Pradze i twierdził, że toasty słowackich dziennikarzy mieszczą w sobie wszelkie znamiona zdrady stanu. Ze względu na budzącą się ruch wśród naszych pobratymców, nie od rzeczy będzie skreślić w kilku rzutach pióra obraz słowaków, języczących pod jarzmem madżyarów. My słowaków znamy oddawna, znamy ich pod rozpowszechnioną nazwą „węgier”, dziś ponieważ środki komunikacyjne są ulepszone, a handel na prowincji wzmógł się kolosalnie, spotykamy ich już po wsiach o wiele rzadziej. Przeciwnie inteligentny człowiek z łatwością mógłby odróżnić, z jakich komitatów do nas słowacy przybywają. Słowacy, proszę spojrzeć na mapę, stanowią jak gdyby etnograficzne centrum słowiańszczyzny, co, rzecz naturalna, odbija się na ich języku. Na północo-zachodzie nitrański dialekt, zbliżony do czeskiego, na północo-wschodzie

zirytowany i, sapiąc, po komnacie zaczął się przechadzać.

Gdy ciotka tak udreżyła rozkochanego chorążycę, siostrzenica nieco łaskawiej obchodziła się ze Zbijewskim. Kozaczek, dostawszy w ręce muszkietera, zrazu chciał go ukarać, że tak długo dał na siebie czekać i dziś dopiero pierwszy raz się zjawił, lecz widząc pokorną minę i wzrok błagalny, żał mu się zrobiło winowajcy, tembardziej, że ten ze słusznym tłumaczeniem wystąpił.

— Nie uwierzy, panna podstolanka—mówił głosem szczerym, przekonywającym, który dziwne na dziewczęciu wrażenie sprawił—jak mi przykro, że mi się tak późno o przybyciu pań dowiedział. Wprawdzie z powodu kampaментu zajęci jesteście niemal od rana do nocy (zwłaszcza ja, nowicjusze, który musiałem i muszę uczyć się tego, co inni umieją doskonale), w każdym razie jednak, znalazłbym czas na złożenie państwu wcześniej najgłębszej weneracji.

— Za dobrą monetę ekskuzę

dyalekty orawski i szaryszki do polskiego. Komitaty środkowe np. Trenczyński, Turczański posiadają typ języka nader zajmującego, bowiem nosi on w sobie ślady bardzo odległych czasów prasłowiańskich. Dzisiejsza siedziba słowaków to kraje podtatzańskie, z kąd początek bierze Wisła, Dunaj, Cisa, Odra i Dniestr.

Ziemie Spiską, w której Łomnica świeciła polskiej ziemi do dnia i pola, której zrasza wartki kamienisty Porpad, zabrała nam Austria w r. 1770 i wcieliła ją do Węgier, jako należąca dawniej do tego państwa. Dziś z naszego starostwa spiskiego Węgry utworzyli komitat, zamieszkały przeważnie przez słowaków.

Stolicą ziemi słowackiej, którą śmiało nazwać można kolebką słowian w Europie, są dzisiaj Koszyce, miasto odległe od granicy galicyjskiej o cztery godziny jazdy kolejowej. Godność tę oddziedziczyły Koszyce po Nitrze, która dziś leży w gruzach i do której słowacki poeta Józef Gurban z takimi rzewniami odzywa się słowy:

Nitro, Nitro nasza, co się z tobą stało?
Gdzie się twoja wielkość, twe szczęście [podziało?

Niegdyś gród wspaniały, dziś sieroce [siolo,
Wyglądasz jak lipa, podcięta wokoło.

Koszyce (po węg. *Kassa*) liczą 25 tys. mieszkańców i słynne są z prześlicznej katedry, zbudowanej w stylu gotyckim, jeszcze w XII wieku, przez francuskiego architekta Villard de Honnecourt. W istocie katedra jest arcydziełem sztuki i słusznie uważana jest za najpiękniejszy gotyk w całym państwie węgierskim. Godne widzenia w Koszycach jest muzeum, posiadające wiele cennych i rzadkich rzeczy z dziedziny etnografii, historii i archeologii. Jakże malowniczo wygląda rynek w dniu świąteczny! W istocie dają się tu spostrzegać wszystkie barwy tęczy, zwłaszcza w stroju słowaczek.

Na słowaczczyźnie, która 1/3 część przestrzeni państwa węgierskiego zajmuje, wyrugowali Węgrzy ze szkół język miejscowy, zmadżyrowali szkoły zupełnie bez uwzględnienia najelementarniejszych potrzeb słowackiego ludu. I stała się rzecz, z góry przewidziana. Mimo wszelkich prześladowań, posuniętych do tego stopnia, że w księgarniach, w Koszycach, nie mogliśmy książki słowackiej znaleźć (za wyjątkiem paru egzemplarzy „świątecznych”), w sło-

przyjmuję i proszę, iżby się podobna opieszałość nie powtarzała w przyszłości—rzekła Walentynka, podając mu rękę.

Usłyszawszy to, cześnikowiczowi serce uderzyło, niby młotem, w oczach mu się zaćmiło od napływu krwi, spowodowanego radosem wzruszeniem, a uczuwszy maleńką, o drobnych z różowicznymi paznogićkami rączkę, jak aksamit gładką, w swoich dłoniach, jeszcze większej doznał radości. Zapal go ogarnął, chciał ową rączkę do ust przycisnąć, pocałunkami obsypać, przy piersi utulić i upieścić, lecz zdołał pohamować się w samą porę, przypomniałszy, że zgrozą byłoby gościnność domu zacnego tak niewczesnym postępkami obrazić. Więc stłumiwszy w sobie nadmiar uczucia, które nim owładnęło, uściśnął dłoń podaną i patrząc na podstolankę rozplamioną wzrokiem, co więcej mówi niż usta, szepnął dziękczynnie.

— DCN —

wakach zbudziło się poczucie narodowe jako logiczna reakcja przeciwko uciskowi madżyarskiemu. Węgrzy, stoczeni przez żydów, popierani w swych zakusach przez szerzącą zepsucie żydowską prasę peszteńską, chcąc uchodzić za ultra—narodową, gnębią słowaków bodaj gorzej od prusaków w poznańskim.

(dok. nast.).

Wiadomości bieżące.

Ceny okowity. Zarządzający dochodami akcyzowymi otrzymali polecenie, aby po wyjaśnieniu rezultatów tegorocznych zbiorów, najpóźniej w październiku, dostarczyli głównemu zarządowi podatków niestających szczegółowych informacji w tym przedmiocie, celem oznaczenia na r. 1899 ceny okowity, dostawianej na potrzeby monopolu.

Szkoły prywatne. Ministerium oświaty zawiadomiło osobnym okólnikiem wszystkie okręgi naukowe, że z prawa na utrzymanie średnich zakładów naukowych realnych z przywilejami szkół rządowych, korzystać mogą osoby nawet nieposiadające potrzebnych kwalifikacji naukowych, z warunkiem jednakże, ażeby dyrektorem szkoły był kandydat, posiadający wszelkie kwalifikacje naukowe i pedagogiczne. Co się zaś tyczy strony moralnej osoby pragnącej utrzymywać zakład naukowy, ministerium oświaty zastrzega szczegółowe zbadanie tejże przed wydaniem pozwolenia.

Kolej Warszawa-Kalisz. Rozpoczęto na rachunek Towarzystwa kolei warszawsko-wiedeńskiej z dwóch stron krańcowych studia inżynierskie przy wytknięciu kolei żelaznej szerokotorowej Warszawa-Lódź-Kalisz, z odnogą wąskotorowej do Skalbierzyc granicy pruskiej, z polecenia władzy miejscowej wstrzymane zostały.

Z miasta.

Na cele dobroczynne. Wydawnictwo „Gazety Radomskiej,” począwszy od 1-go marca roku bieżącego, wypłaca corocznie: od prenumeraty, ogłoszeń, dołączników, słowem od wszelkich dochodów 10%, na cele użyteczności publicznej, a mianowicie: 1) na budowę nowego kościoła rzymskokatolickiego w Radomiu 4%, 2) na szpital św. Kazimierza 3%, 3) na Towarzystwo Dobroczynności 3%.

J. W. baron Buxhoevden, wicegubernator radomski, a obecnie pełniący obowiązki naczelnika gubernii, powrócił z Warszawy.

Mianowani. Rada rządu gubernialnego radomskiego *Kenis* mianowany *radcą stanu*. Sekretarz rządu gub. rad. *Modzelewski*, starszy referent rz. gub. rad. *Ruciński*, naczelnik pow. opatowskiego *Katin*, pomocnik naczelnika pow. opoczeńskiego *Piotrowski*, *radcami dworu*. Pomocnik naczelnika kancelarii gubernatora rad. *Zankiewicz*, referent pow. iłżeckiego *Dobrotowski*, komisarz 2-go участка policyjnego w Radomiu *Dobrotowski*, *sekretnarzami kolegiatnymi*. Buchalter woj. pol. wydziału rządu gub. rad. *Grzybowski* i sekretarz zarządu pow. końskiego *Ciaubowski*, *sekretnarzami gubernialnymi*.

Lekarz szpitala św. Leona w Opatowie Józef Jamiołkowski, z powodu wyjazdu do Warszawy, uwolniony od obowiązków służbowych; na miejsce jego mianowany dr. Piotr Bortnowski, lekarz z Warszawy.

Dr. Władysław Michalski, syn i brat znanej i szanowanej w mieście rodziny kupieckiej, osiedlił się w mieście naszym na stałe. Dr. Michalski leczy choroby wewnętrzne a specjalnie kobiece.

Dr. Stanisław Idzikowski mieszka obecnie w domu p. Wirginia, róg ulic: Lubelskiej i Długiej.

Żebractwo uliczne, dzięki staraniom i zabiegom Towarzystwa

dobroczynności, należy w mieście naszym już do historii!

Żniwa w całej okolicy Radomia w pełnym biegu. Deszcze i wiatry są nie małą przeszkodą dla rolników.

Hotel Europejski pp. Teodora Karsza i F. Łagodzińskiego otwarty ma być z końcem września r. b. Urządzenia hotelowe będą wytworne.

Poświęcenie. W sobotę ks. Stanisław Puławski, rektor kościoła po-Bernardyńskiego, dopełnił ceremonii poświęcenia nowego sklepu chrześcijańskiego, jaki otworzył w mieście naszym p. Stanisław Rakowski. W nowym tym sklepie sprzedają się przesłiczne meble i wszelkie przedmioty do ozdoby mieszkań służące. Ceny bardzo niskie, a towar dobry. Szczęść Boże nowemu sklepowi chrześcijańskiemu, niechaj rozwija się i powiększa.

„Lutnia”. (Dokończenie).

Strona rachunkowa Towarzystwa przedstawia się w sposób następujący: w dniu 1 lipca 1897 r. było gotówki rb. 318 kop. 46, wpłynęło w ciągu roku: składki członków założycieli zaległe od dwu lat w sumie rb. 85 tylko rb. 5? wpisowe od 95 członków czynnych i zwyczajnych rb. 190. Składki członków czynnych i zwyczajnych rb. 1027 kop. 60, składki członków dobrowolne rb. 118 kop. 25, za odnajętą część lokalu z opałem rb. 168 kop. 4, z koncertów rb. 252 kop. 32, z wieczornicy rb. 47 kop. 75, zwrot za odpisy nut na koncert Moniuszkowski rb. 15, z kar za opóźnienia się lub nie uczęszczanie na próby rb. 7 kop. 18. Ogółem rb. 2148 kop. 60. Wydatkowane: zakup inwentarza rb. 299 kop. 3, koszt utrzymania Towarzystwa rb. 1201 kop. 78, koszt urządzania koncertów i wieczornicy rb. 205 kop. 79. Ogółem rb. 1706 kop. 60. Pozostaje zatem gotowizna na dzień 1-y lipca 1898 r. rb. 442, z których ulokowano w Kasie pożyczkowej przemysłowców radomskich na książeczkę № 3934 rb. 320, w kasie podręcznej „Lutni” jest więc rb. 122.

Zaległości w opłacie składek po d. 1 lipca 1898 r. wynoszą: od członków założycieli rb. 80, czynnych rb. 98, k. 15, zwyczajnych rb. 218 kop. 25. Razem 396 rb. 40 kop.

Majątek ruchomy Towarzystwa stanowi rb. 1093 kop. 42, a że w gotowiznie jest jak wykazano wyżej rb. 442, zatem cały majątek „Lutni” w ruchomościach i gotówce wynosi rb. 1535 kop. 42.

Na rok przyszły 1898/9 projektuje się budżet taki: wpływy: od członków czynnych rb. 400, zwyczajnych rb. 640, procent od sumy lokowanej rb. 20, z koncertów rb. 130. Razem rb. 1190, wydatki: komorne rb. 360, pensye rb. 720, opał rb. 50, światło rb. 30, drobne rb. 30. Razem rb. 1190.

W roku ubiegłym zarząd stanowili pp.: Władysław Grodzieński, prezes; dr. Władysław Papiński, wice-prezes; Bolesław Skrzyński, gospodarz do 1 października r. 1897; od tego czasu do d. 21 stycznia r. b. Zygmunt Zalewski, a następnie Stanisław Kłosowski do obecnej chwili; kasyer, Mikołaj Chmielikowski; sekretarz Antoni Paluchowski. Zastępcami członków zarządu z kolei większością głosów wybrani zostali pp.: Roman Dąbrowski i Roman Biernacki. W komisji rewizyjnej byli pp.: Bolesław Ettinger, Roman Maresz i Zdzisław Woszczyński. Zastępcami komisji rewizyjnej pp.: Adam Piasecki i Franciszek Grajert. Możliwe obowiązki dyrektora chóru z ogromnym pożytkiem dla uczących się pełnił kompozytor i wioloncelista, laureat konserwatorium warszawskiego, p. Tadeusz Joteyko, który i na rok bieżący jednomyślnie przez aklamację na poprzednim ogólnym zebraniu, na to stanowisko zaproszony został.

Na rok przyszły 1898/9 do zarządu „Lutni” zaproszone zostały następujące osoby: pp. Władysław Grodzieński na prezesa (ponownie); Konstanty Zaremba, prezydent m. Radomia, na wice-prezesa (świeżo obrany); Stanisław Kłosowski, na gospodarza (ponownie); Roman Maresz, na kasyera, (świeżo obrany); Stefan Karbowicki, na sekretarza, (świeżo obrany). Do komisji rewizyjnej pp.: Zdzisław Woszczyński, Bolesław Ettinger i Władysław Eliasiewicz. Ponieważ p. Eliasiewicz mandata nie przyjął, przeto do komisji rewizyjnej kolejną głosów, wszedł z tytułu zastępcy p. Bolesław Skrzyński.

Wiadomości Polityczne Zagraniczne.

London. Wiadomo już z depesz poprzednich, że Santjago poddało się amerykańkom. Przyczyną kapitulacji było zupełne wyczerpanie zapasów żywności. Dowódca garnizonu hiszpańskiego, generał Toral, sam musiał zwrócić się do generała Shaftera z propozycją poddania miasta. Żołnierzom hiszpańskim pozwolono wyjechać do Hiszpanii. Oficerowie zatrzymali swe szpady. Żołnierze hiszpańscy przewiezieni będą do obozów na statkach handlowych hiszpańskich, które amerykańskie uznają za neutralne na czas tej podróży.

Santjago. Garnizon hiszpański pod wodzą generała Torala wyszedł z fortyfikacji i poszedł do amerykańskiej linii bojowej. Pułk za pułkiem składał broń. Flagę hiszpańską spuszczone, wywieszono zaś nad miastem sztandar amerykański.

London. Z Waszyngtonu donoszą: Nad Santjago powiewa sztandar amerykański. Hiszpanie opuścili w niedzielę przed południem Santjago i forty okoliczne. Dwaście tysięcy żołnierzy hiszpańskich złożyło broń. Oficerowie wyszli ze szpadami u boku. Z Waszyngtonu donoszą, iż delegaci hiszpańscy i amerykańscy podpisali następujące warunki kapitulacji: 20,000 ludności, wydalonej z miasta, powróci do Santjago; amerykańskie utrzymać będą patrole na wszystkich drogach wiodących do Santjago, tudzież zajmą się pielegnowaniem ranionych i chorych hiszpańców; wszystko wojsko hiszpańskie, znajdujące się w okolicach Santjago, z wyjątkiem garnizonu z Holguin, zgromadzi się w okolicach miasta; generał Toral odda amerykańkom działą i amunicję w dobrym stanie; amerykańskie obejmują we władanie miasto Juragua; amerykańskie wysłać do Hiszpanii wszystkich hiszpańców, którzy mają prawo zabierać z sobą wszelkie nieruchomości; nawet sprzęty kościelne; hiszpanie przed wyjazdem złożą broń i pracować będą wspólnie z amerykańskimi nad usunięciem torpedów, umieszczonych w porcie.

Nowy Jork. Wydano polecenie wysadzenia w powietrze kilkunastu torped, założonych w porcie nowojorskim. Zakaz wpuszczania okrętów do portu w porze nocnej obowiązywać będzie jeszcze przez czas jakiś.

Madryt. Upadek Santjago uprzytomnił rządowi madryckiemu niebezpieczeństwo położenia wewnątrz monarchii. Skutkiem obostrzenia cenzury nie przedostaje się poza granice kraju żadna wiadomość o wrażeniu, jakie kapitulacja wyrwała na umysł ludności. Wzburzenie musi być jednakowoż wielkie, skoro rząd uznał za potrzebne zawieszenie bez upoważnienia parlamentu praw konstytucyjnych w całym królestwie. Na mocy edyktu ogłoszonego zaraz po nadejściu wiadomości o poddaniu się gen. Torala, zniesiono wolności urzędowania zebrań, prawo wolności osobistej, prawo prasowe i nietykalności listów. Równocześnie zawieszono wszystkie pisma karlistowskie i republikańskie a udzielono ostrzeżenia przywódcom stronnictw nieprzychylnych rządowi. Ponieważ parlament hiszpański obecnie nie obraduje a zwołanie jego zajęłoby za wiele czasu, zdecydował się

rząd na ogłoszenie stanu wyjątkowego na własną odpowiedzialność, i oświadczył tylko, że po zwołaniu kortezów wyłuszczy powody tego kroku. Nietrudno odgadnąć, przeciw komu właściwie jest skierowane to rozporządzenie, które, choć może potrzebne dla ochrony dynastji, mimo to nie przestaje być zamachem stanu. Po upadku Santjago rząd musi zgodzić się na zawarcie niekorzystnego pokoju, jeżeli nie chce doprowadzić do zajęcia Portorico, zbombardowania miast portowych Hiszpanii i zburzenia ostatniej floty, jaka mu pozostała: eskadry adm. Camary. Dalsze zwleknięcie przyniosłoby nowe i dotkliwie straty a nie naprawiło w niczem położenia. Zbliży się więc chwila układów pokojowych. Chwili tej wyczekują z niecierpliwością karliści i nie tają się ze swymi zamiarami. Konserwatywnie pisma hiszpańskie twierdzą, że wszystko jest już przygotowane do powstania, a „Epoca“ radziła nawet rządowi, aby uprzedzając karlistów, obsadził wojskiem północne prowincje królestwa. Przeciw karlistom jest głównie skierowany stan wyjątkowy. Obok tego myślało też niewątpliwie o rozruchach ulicznych, które wywołać mogła bolesna wiadomość z Kuby, i dlatego wydano wojsku w Madrycie i na prowincji rozkaz, aby przygotowało się do stanowczego wystąpienia. Karliści zwołują tajne zgromadzenia. Z kraju dochodzą wieści, iż wysłańcy Don Carlosa prowadzą ożywioną agitację. Podobno organizacja karlistów jest wzorowa. Rząd ma się na baczności. Ministerjum wojny ma do rozporządzenia w koszarach do 200,000 żołnierzy. „Imparcial“ pisze: Prezydent Mac-Kinley stawia trzy główne warunki pokoju: nadanie samodzielności Kubie, ustąpienie Portorico i utworzenie na Filipinach amerykańskiej stacji węglowej. Dyplomaci hiszpańscy, francuzcy i angielscy uważają te żądania za wygórowane, nawet po uwzględnieniu znacznych zwycięstw, odniesionych przez Amerykę.

Dr. Stanisław IDZIKOWSKI

mieszka obecnie w domu W-go Wirginia, róg ulic: Lubelskiej i Długiej, I-e piętro. 244—4

Z t a r g ó w.

W WARSZAWIE dnia 18-go lipca 1898 roku, według „Gazety Handlowej“, płacono korzec pszenicy ordynaryjnej rs. 0.00, psstrej i dobrej 0.00, białej 0.00, wyborowej 8.75; korzec żyta wadliwego 0.00 średniego 0.00 wyborowego 6.65, korzec jęczmienia rs. 0.00; korzec owsa rs. 4.00.

NA GIEŁDZIE warszawskiej dnia 18-go lipca.

Marki niemieckie . . . rs. 46.27 1/2 za 10
Guldeny austrackie . . . 00.00 „ „
Franki . . . 00.00 „ „
Funt sterlingi 1 L. . . 0.00 „ „

KRAKÓW dnia 18-go lipca.
Ruble 127.50 płacono.

BERLIN dnia 18-go lipca.
Ruble na dostawę 216.00.

OGŁOSZENIA.

MANUFAKTURA KOMPANIA

SINGER

Lubelska, dom Trzebińskiego.

ORYGINALNE 196—00

Maszyny do szycia.

Reperacye, oliwa, części maszyn.

FARBIARNIA

i Pralnia Chemiczna O. R. Hempel w Radomiu.

Fabryka, ulica Stare-Miasto, w domu własnym, sklep główny przy tejże ulicy przy moście. Filja, ulica Lubelska, w domu W-go Mierzyńskiego. Proszę Sz. Publiczność o wykup towarów z roku 1897-go dla braku pomieszczenia. Przyjmuje obstalunki do farbowania, prania, czyszczenia garderoby damskiej i męskiej, bez prucia takowej, jako też dywany i firanki. Zamówienia wykonuję w krótkim czasie po cenie 20% niżej.

z Uszanowaniem

O. R. Hempel.

211—12

Vin de St. Raphael



OSTRZEGA SIĘ PRZECIW PODRABIANIOM!!

OSTRZEGA SIĘ PRZECIW PODRABIANIOM!!

Przepyszne w smaku.

Konserwuje się wedle metody Pasteura.

Każda butelka zaopatrzona jest marką fabryczną i marką stowarzyszenia fabrykantów dla ścigania fałszu, pieczęcią Komory Celnej i broszurą D-ra De-Barre o Vin de St. Raphael, jako o o wzmacniającym, posilnym i uzdrawiającym środku.

Dostać można w Aptekach, składach Aptecznych i handlach win. 110—52

Compagne du Vin de St. Raphael, Valence, Drome, France.

Od dziś wakuje posada dla ekonomo-rolnika kawalera, w majątku Kierzków pod Radomiem. Wiadomość na miejscu, lub u d-ra Płacheckiego. 242—3

Kasyerka - korespondentka potrzebna zaraz do interesu handlowego w Radomiu. Oferty „Kasyerka“ przyjmuje redakcja „Gazety Radomskiej.“ 237—3

Osoba młoda, znająca się na gospodarstwie domowym kobiecym i posiadająca krawieczyznę, poszukuje miejsca na wsi. Wiadomość w redakcji codziennie między godziną 2—3 po południu. 234—6

Kamień wapienny na większej przestrzeni jest do eksploatacji na centnary lub na roczną dzierżawę, wiorst 7 od stacji Ostrowiec Iwagr. - Dąbr. linii. Zgłosić się do właściciela, wieś Kossowice przez Ostrowiec. 244—1

Do sprzedania po s. p. Antonim Jaworskim, stolarzu w Radomiu, piękne szafy orzechowe, wszelkie naczynia i warsztaty stolarskie w dobrym stanie, oraz materiały drzewny i tręsnny. Róg Lubelskiej i Zgodnej, dom SS. Chodnikiewiczów w Radomiu. 241—4

W końcu członek czynny p. Alfons Bednarski uczynił wniosek, ażeby zależeć już od lat dwu rb. 80, należne od członków założycieli były zrealizowane, pieniądze zaś dołączone do ogólnych funduszy Towarzystwa. Zarząd obiecał zająć się tą sprawą.

Sprostowanie. Przychylając się do prośby interesowanych zamierzamy, że pisząc o licytacji wwentarza mieliśmy na myśli grabów nad Pilicą, tak jak ogłoszono o tem w „Radomskich Gub. Wiadomościach.“

Czas odnowić PRZEDPŁATĘ.

Z okolicy.

Z Połańca. (Kor. „Gaz. Rad.“). Dnia 13-go b. m. odbyła się w Połańcu uroczysta ceremonia poświęcenia dzwonów, której dopełnił Najdosłojniejszy Pasterz dycezyi, ks. biskup Sotkiewicz. Trzy wielkie dzwony otrzymały imiona chrzestne: Marcin, Kazimierz królewicz i Stanisław Kostka, sygnaturę dano imię Marya. W chwili pożaru dawnej świątyni, stare dzwony stopiły się doszczętnie; odgrzebanego na zgłiszczach kruszcu, odlano w Warszawie dzwon, dziś imieniem Kazimierza nazwany. Zdobi go piękna ornamentyka, data 1890 r. Chrzestny brat pierwszego Stanisław, wprowadzony parę lat później przez nigdy nieodżałowanego dla nas s. p. ks. Leona Kowalskiego. Dzwon Marcin najokazalszy, oraz sygnaturka, zdobyte są skrzętną zabiegliwością prosiacza ks. Feliksa Brażewicza. Po dokonanej konsekracji Jego Ekscelencya udzielił Sakramentu Bierzmożania. W dniu 10 b. m., na zebraniu parafialnem wybrano prezesem dozwu kościelnego, a także prezesem komitetu budowy kościoła księcia Macieja Radziwiłła. Mury kościoła naokończoniu, belki zaciągnięte, więzania gotowe, do wykonczenia zewnętrznego brak dachu. Były różne projekty pokrycia świątyni: w roku ubiegłym słyszeliśmy o blasze miedzianej, następnie mówiono o cynkowej, zgadzano się wreszcie na dachówkę z Rytwian, lecz i na tę funduszu trudno zebrać. Podziwiali niedługo nasi praojcowie biskupa Karnowskiego, że kościół murowany w ciągu paru miesięcy zbudował. Jeśli kościół w Połańcu za lat 10 ukończony będzie, to ci, którzy cegielkę po cegielce zbierając, w mozolnej pracy nie ustają, na większy podziw zasłużą.

Ze świata.

Z Gniezna donoszą: Sławny tum gnieźnieński rozpoczął obecnie, dzięki pieczołowitości areypasterza, ks. Stablewskiego, z gruntu odnawiać. Restauracya potrwa podobno dwa lata. Cała świątynia zastawiona jest rusztowaniami. Niepodobniestwem jest ją teraz zwiedzić, a ponieważ wiele osób udaje się o tej porze do wód zagranicznych, umyślnie zwykło się zatrzymywać w grodzie Lechowym, więc dla uniknięcia bardzo nie miłego zawodu i niesłusznych żalów gości, omylonych w swoich nadziejach, zawiadamiają dzienniki poznańskie podróżującą polską publiczność, ażeby nie liczyła na możliwość zwiedzania katedry gnieźnieńskiej i jej pamiątek, dopóki roboty około jej odnowienia ukończone nie będą. W tych dniach opuścił Gniezno znakomity kapłan czeski, ks. prałat Lehner, proboszcz, parafii na Królewskich Winohradach w Pradze, członek czeskiej Akademii Umiejętności. Przez kilka dni pobytu swego w Gnieźnie oddawał się pilnym badaniom nad drogocennym rękopisem tamtejszej kapituły, znanym pod nazwą ewangeliarza św. Wojciecha, a pochodzącym z XI wieku słynnym ze zdobionych go malowideł. Ks. prałat jest przekonany, iż w owym czasie istniała malarska szkoła czeska, której zabytkami są tak rękopis gnieźnieński, jak kilka innych mu znanych

BUFET RESURSY RADOMSKIEJ.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność m. Radomia i okolicy, że bufet w Resursie radomskiej pod moim kierunkiem osobistym, wydaje ŚNIADANIA, OBIADY i KOLACYE, wybornie i smacznie przyrządzone, po cenach bardzo umiarkowanych.

PIWO ZAWSZE NAJLEPSZE.

Wina krajowe i zagraniczne, likiery T A N I O!

Z uszanowaniem

WŁADYSŁAW KOSTEWICZ,

właściciel bufetu w Resursie.

231—16

MAGAZYN
St. Rakowskiego
ul. Lubelska obok składu p. Arnekera
POLECA:
Meble gięte fabryki Wojciechów. Pokrycia na meble. Japońszczyznę. Firanki. Lustra. Dywany. Chodniki. Ceraty. **LINOLEUM.**
Instrumenty mnzyczne i t. p. Ceny NIEPRAKTYKOWANIE NIZKIE 236—10

RADA OPIEKUŃCZA

zatwierdzona przez J. E. Pana Ministra Finansów

PABIANICKIEJ 7-IO KLASOWEJ

Szkoły Handlowej

podaje do wiadomości ogółu, że otwarcie wymienionej szkoły nastąpi z początkiem roku szkolnego 1898/99, i że w pierwszym roku jej istnienia otwartem zostaną, o ile zgłosi się dostateczna liczba kandydatów:

2 klasy przygotowawcze (I niższa dla chłopców od lat 8-u i II wyższa) KLASY I i II.

Rodziców i opiekunów, życzących sobie powierzyć swoich synów lub wychowanków Pabianickiej Szkole Handlowej, uprasza się o nadesłanie piśmiennych o tem deklaracji, pod adresem Dyrektora 7-io klasowej Szkoły Handlowej w Pabianicach. Odpowiednio przygotowane formularze deklaracji Rada na żądanie interesowanym natychmiast prześle.

Pabianicka Szkoła Handlowa, będąc kierowaną przez pierwszorzędnych pedagogów, oraz otoczona pod każdym względem troskliwością Rady Opiekuńczej, korzysta z wszelkich prerogatyw szkół realnych rządowych i daje po jej ukończeniu prawo do wstępu do wyższych zakładów naukowych.

Termin rozpoczęcia wstępnych egzaminów i lekcji ogłoszonym zostanie osobno.

243—4

Rada Opiekuńcza.

Wznowienie.

Wznowienie.

„Gazeta Polska”

Pismo Polityczne, Społeczne i Literackie.

Po upływie sześciu miesięcy, na które „Gazeta Polska” była w grudniu r. z. zamknięta przez p. Ministra spraw wewnętrznych pismo nasze zaczęło znowu wychodzić od 1-go Lipca r. b. Zawiadamiając o tem publiczność polską, Redakcja uprzejmie prosi o wczesne nadsyłanie zamówień pod tym samym co poprzednio adresem: Warszawa, Warecka 14.

Cena „Gazety Polskiej”: z przesyłką pocztową: Kwartalnie rb. 3, półrocznie rb. 6. W Warszawie z odnoszeniem: miesięcznie kop. 80 kwartalnie rb. 2 kop. 40.

235—12

Redaktor i Wydawca

JAN GADOMSKI.

Kantor domu Komisowo - Przemysłowego

J. HELBICHA w Radomiu.

Przeniesiony został do domu W-go Grajnera, ulica Lubelska № 423A do lokalu zajmowanego dawniej przez kasę dr. żel. Iwangrodzko-Dąbrowskiej.

Na składzie: najnowsze narzędzia rolnicze, służące do uprawy i sprzętu ziemniaków; nasiona, worki, wańtuchy, widły i t. p. Tamże udzielają się informacje i przyjmują zamówienia miejsce na

„WYSTAWĘ KONI”,

mającą się odbyć w dniach od 9 do 12 września r. b. Przewóz i opakowania mebli, oraz ich asekuracja. Materyały opałowe w wyborowym gatunku.

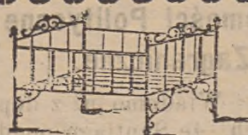
233—12

Wydawca: Henryk Hugo Wróblewski.

Доволено Цензурою, г. Радомъ, 7-го Іюля 1898 г.

Włocznik i rytownik Józefa Grodzickiego w Radomiu.

Redaktor dr. Włodzimierz Talko.



RADOM,

ul. Lubelska, dom p. Nowakowskiego

ZAKŁAD

132—6

A. MAŁECKIEGO

Wszelkie roboty wykonywa: Okna do kościołów i kaplic i zabudowań fabrycznych, drzwi do skarbców, dzwonki mszalne, zacheuski, żerandole, żerandoliki z lampkami przed prezbiterium o 6-ciu świecach, balustrady, bramy, sztachety, krzyże i ogrodzenia do grobów i pomników z żelaza kutego i z drutu nie podlegające zepsuciu, pulpity do nut składane, wózki fotelowe na kółkach dla osób słabych nie mogących chodzić, fotele kołyszące, żardynierki pod kwiaty, podstawy do parasoli, siedzenia do bryczek druciane i wiele bardzo innych przedmiotów w zakres mej specjalności wchodzących. Wykonują meble żelazne: łóżka od najtańszych do najodrobniejszych w wielkim wyborze, łóżka dla szpitali i przytułków i stoły żelazne z marmurowymi blatami i umywalnie, łóżka dla internatów, łóżka hotelowe z materacami w najlepszym gatunku, materace z drutu stalowego do łóżek żelaznych i drewnianych, wózki i welocypedy dzieciinne, umywalnie zwyczajne i z elewatorami bardzo praktyczne, klozety drewniane z maszynkami do proszku otwockiego w cenie rs. 10, bidety składane, meble ogrodowe i wiele bardzo innych przedmiotów w zakres mej specjalności wchodzących. Ceny przystępne. Gwarancja za wyroby.

Komitet zawiadamia Sz. Publiczność, że

WYSTAWA

ROLNICZO - PRZEMYSŁOWO - TARGOWA
w Kielcach

otwarta będzie dnia 1 września 1898 r., i trwać będzie dni cztery.

NAGRODY dla WYSTAWCÓW:

Z Ministerium Rolnictwa: medali srebrnych 3, brązowych 5, listów pochwalnych 10 i nagrody pieniężne. Z Ministerium Finansów: medali srebrnych 3, brązowych 5, listów pochwalnych 10. Od Zarządu Stadnin Rządowych: medali srebrnych 2, brązowych 3, listów pochwalnych 4 i nagrody pieniężne. Od Tow. Wyścigów Konnych: rub. 500 i Nagrody Osób Prywatnych.

OPŁATY OD OKAZÓW: (na czas trwania wystawy)

Od ogierów, lub klaczy ze źrebięciem po rb. 4; od innych koni po rb. 3. Od umieszczenia wozu, lub bryczki po rb. 1. Od buchai po rb. 2. Od krów, lub jałowizny po rb. 1 kop. 50. Od owiec, trzody, psów, drobiu, królików, maszyn, zboża, drzewa, owoców, warzyw, wszelkich wyrobów i placów pod własne pawilony za zajęty łokieć (□) po kop. 40.

PROWIZYA: od sprzedanych okazów 1½%; od licytowanych 3%.

WSTĘP NA WYSTAWĘ: kop. 20, dzieci i studenci płacą połowę.

W PROGRAM WCHODZĄ: konkurs hipiczny, losowanie inwentarzy, przedstawienie teatralne, koncert, bal.

Objaśnień udziela i deklaracje wystawców przyjmuje gospodarz wystawy do 15 sierpnia r. b. w kancelarii Komitetu w Kielcach przy ul. Dużej № 35.

240—2

WAŻNE!!!

dla Pp. Przemysłowców i Fabrykantów

DRUKARNIA

JÓZEFA GRODZICKIEGO

ma zaszczyt polecić WP. Przemysłowcom i Fabrykantom

KSIAŻECZKI OBRACHUNKOWE

dla robotników, podług najświeższej formy, zatwierdzonej przez Inspekcję Fabryczną na gubernię Radomską, oraz wszelkie książki do prowadzenia kontroli z pracującymi.

Z uszanowaniem

Józef Grodzicki,

adom, ul. Lubelska Nr. 136.

183—3